

Troska o powołania

Dzisiaj w całym Kościele przeżywamy *Niedzielę Dobrego Pasterza*. To dzień modlitwy o powołania do służby Bożej w Kościele. Mówiąc krótko, chcemy prosić Pana Boga, aby posłał nowych robotników na żniwo swoje, aby powołał i wybrał tych, którzy ochotnym sercem pójdą drogą życia kapłańskiego, zakonnego, konsekrowanego. Pamiętamy, kiedyś gdy młody człowiek *odkrył wszystkie karty* i powiedział, że idzie do seminarium, to było to dla wszystkich wielkie przeżycie. To było iście religijne przeżycie, które poruszało rodzinę, ale i szerokie kręgi znajomych, przyjaciół, kolegów z klasy. Zapewne tak jest nadal, choć reakcje może są trochę inne, a i samych powołań jest mniej. Wszystko się trochę zmieniło, choć Kościół nadal istnieje. Ludzie są spragnieni Boga, sakramentów świętych, mądrości Słowa Bożego, żniwo jest przeogromne. Może właśnie dlatego usłyszymy dzisiaj w Orędziu Ojca świętego o potrzebie *promowania i proponowania powołań w Kościele lokalnym*. Dla młodego człowieka czasami decydujące jest takie powiedzenie: *Słuchaj, ty mógłbyś być dobrym kapłanem!* Jak wiele jest dobrych sposobów promocji powołań: modlitwa w tej intencji, miłość do Kościoła, wdzięczność za szafarzy tajemnic Bożych, szacunek względem sakramentu kapłaństwa, katecheza na ten temat, szczerza rozmowa w domu.

Nauczycielu co mam czynić?

Wiemy, że w tym pytaniu chodziło o życie wieczne. Rzadko zadajemy sobie to pytanie (w końcu pytanie ostateczne), ale na dobrą sprawę każda nasza decyzja, podjęcie każdego wyboru życiowego, jest na miarę zyskania życia wiecznego albo jego utraty. Wszystko, co działa, działa dla celu – mówili

filozofowie. Znaczy to, że wszelkie nasze działania zawsze mają jakiś cel. Nawet jeśli się nad tym zbyt nie zastanawiamy. Nasze sumienie jest taką busolą życia wiecznego. I nawet wtedy, gdy usiłujemy ją jakoś przekręcić, ona i tak powraca do właściwego kierunku. Zastanawiamy się, dlaczego ludzie, którzy czasami przez wielką część swojego życia błądzili, żyli źle, nagle odnajdują drogę, która wcześniej nawet im się nie śniła. Można by powiedzieć, że zadziałała wreszcie busola życia, czyli ludzkie sumienie. A to sumienie, to po prostu głos Pana Jezusa w nas. Człowiek z Ewangelii nigdy by sam od siebie nie postawił tego pytania o życie wieczne, gdyby mu Chrystus tego nie ?podpowiedział?. Wiele ważnych rzeczy codziennie podpowiada nam Pan Jezus w naszym sumieniu. A my zastanawiamy się, co zrobić, co będzie lepsze. Przez łaskę chrztu świętego busola naszego życia została nakierowana na Pana Jezusa. I to On się troszczy o to, by działała prawidłowo. Choć od nas też wiele zależy.